

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 marke. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

**Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.**

## Straszne nieszczęście,

jak donoszą telegramy, wydarzyło się w Moskwie zeszłej środy.

Z powodu koronacji cara zeszło się do Moskwy z miasta i okolicy do miliona ludzi na plac zabawy, gdzie również miało się odbyć rozdanie bezpłatnych obiadów i darów dla 10 tysięcy ludzi. Stał się wielki tłok, w którym zginęło od uduszenia lub ran ztań odniesionych **1138 osób.**

Car rozkazał wypłacić każdej z dotkniętych rodzin tysiąc rubli i ponieść kosztą pogrzebu ofiar.

Jak dalsze wieści donoszą, miało nieszczęście ztań powstać, że urzędnicy mający rozdzielać dary pomiędzy biedny lud, rozpoczęli tę czynność zanim policja w dostatecznej ilości była na miejscu. Niektórzy ludzie sądząc, że zostaną ominięci, lub że wogóle nic nie dostaną, rzucili się na budy napełnione jadłem, podpalili takowe i rozpoczęli plądrowanie. Car dowiedziawszy się o nieszczęściu, nakazał ściśle śledztwo. Również przyjechał car z książętami na miejsce nieszczęścia, gdzie uprzęta trupy. Podarki i jadło rozdawano mimo to, tylko piwa nie dawano.

Tak piękne dni koronacji zakończyły się strasznym wypadkiem i śmiercią 1138 osób.

## Co słysząc w świecie?

**Niemcy.** W piątek dnia 29 bm. jako rocznicę odbytego przez zmarłego cesarza Fryderyka jedyne przeglądu wojska pod Charlottenburgiem, odbył cesarz Wilhelm jak corocznie przegląd drugiej brygady piechoty gwardyi, a na miejscu, z którego się nieboszyk pochodowi przyglądał, kazał złożyć wieniec wawrzynowy. Obecni byli niektórzy murzynowie ze szczepu Massais, których z okazji wystawy sprowadzono do Berlina.

— Trójprzymierze zostało do roku 1903 przedłużone. Włochy nie skorzystały bowiem z prawa, jakie im podług układu przysługiwało, żeby na dniu 6 maja br. wypowiedzieć, że występują z trójprzymierza. Wypowiedzenie takie winno było nastąpić 6 maja br., a skoro to się nie stało, więc samo się przez się rozumie, iż trójprzymierze zostało przedłużone dor. 1903. Donosi o tem z kół urzędowych „Hamb. Korrespondent“ i jednocześnie wyraża prezesowi włoskich ministrów p. Rudiniemu uznanie za to, iż w sejmie włoskim tak dzielnie bronił trójprzymierza przed zaczepkami posła Imbrianiego.

— Nowe miliony dla kolonialnej polityki w Afryce. W Hamburger Korrespondenz“ podają projekt, ażeby w Szwakopmund urządzić nowy port niemiecki. Koszta obliczają na 2 miliony marek. Na to odpowiada „Freisinnige Zeitung“ tak: Po co wyrzucać te miliony, kiedy przy braku wywozu i dowozu port taki w Afryce nie ma najmniejszego sensu. Niemcy z Afryki nie mają najmniejszej korzyści i wysyłają

tam niepotrzebnie tylko wojsko i miliony.

— Dotychczasowy poseł francuzki przy cesarzu niemieckim, Herbette, przestał być posłem i odjechał z Berlina. Jego miejsce zajął margrabia Noailles, przyjaciel Polaków, który miał Polkę za żonę. Napisał też trzy księgi o historii Polski.

— Baron Feliks Loe, poseł centrowy i przewodniczący nadreńskiego związku włościańskiego umarł dość nagle. W ostatnim czasie toczył się między nim a centrum ostry spór o sprawy rolnictwa. Nieboszyk pochwalił wniosek Kanitza, podług którego rząd miał wszelkie zboże zakupować i ceny ustanawiać. Inni postowie centrowi nie zgadzali się z nim w tej sprawie. Baron Loe był wzorowym katolikiem i mężem około sprawy włościanstwa nadreńskiego zasłużonym.

— Książę Meiningeński obchodził 70 rocznicę urodzin. Miasto Meiningen przeznaczyło 6000 marek na uczczenie tego dnia. Książę prosił, aby zaniechać wszelkiej parady, a ową sumę przeznaczyć na nagrodę dla służby, która dłuższy czas u jednego państwa służyła. To piękny czyn i wart, aby go inni książęta naśladowali. Takie dowody miłości ludu z pewnością im więcej przywiązania u ludzi zjedną, aniżeli kosztowne parady i hałaśliwe obchody.

— Minister sprawiedliwości w Prusach wydał do wszystkich urzędników sądowych następujące rozporządzenie: „W ostatnim czasie doszły do ministra sprawiedliwości skargi na to, że publiczność sprawiedliwości szukająca, nie zawsze doznaje w osobistym obcowaniu tej uprzejmości, do jakiej słuszne ma prawo. Urzędnikom sądowym przeto nakładam obowiązek, aby w urzędowym obcowaniu z publicznością unikali wszelkiej szorstkości, przy załatwianiu spraw sądowych, aby się starali o jak największą uprzejmość, a zwłaszcza w sprawach osób, nie posiadających znajomości prawa i interesów, aby chętnie udzielali objaśnienia i rady, o ile temu nie sprzeciwiają się urzędowe obowiązki.“ Oby tego przepisu trzymali się odtąd sędziowie i inni urzędnicy sądowi. Lud nasz zaś niech sobie spamięta rozporządzenie pana ministra i gdyby kiedy doznał szorstkości ze strony sędziów, niech pośle skargę do ministra, albo do którego z naszych posłów.

— Do wszystkich naczelnych prezesów wydano rozporządzenie, które proponuje im rozmaite próby w celu uproszenia postępowania urzędowego i ograniczenia pisaniny; mają skasować w bieżących pismach wszelkie formułki końcowe, jak gehorsamst, ergebenst itd., a w tekście nie mają się powtarzać tytuły jak Euer Hochwohlgeboren itd. — Koncypować ma się wszystkie rzeczy bardzo przedmiotowo. ja-

sno i zwięźle. Reskrypt ten podpisali panowie Mikwel i von der Recke. — Chociaż pisanina będzie krótsza, to jednak podatki na urządzenie biur te same płacić się będzie.

— Cesarz Wilhelm podobno już podpisał ustawę cukrowniczą. Spodziewają się, że urzędowo ogłoszona zostanie ta wiadomość za dni kilka.

**W Rosji** wydane zostaną niebawem dwa nowe prawa. Jedno dotyczy sądownictwa na Sybirze, drugie zaś dotyczy rozdzielania ziemi kolonistom na Sybirze. Rząd będzie im rozdelał ziemię, za którą tylko niską mają płacić dzierżawę. Ziemia ta ma być dziedziczna i ma przechodzić z ojca na syna.

**Turcja.** Jest w morzu śródziemnym dość wielka wyspa, zwana po staremu Kreta po dzisiejszemu Kandya. W starożytnych czasach mieli ją Grecy, potem Rzymianie i Wenecjanie, aż przed dwustu laty opanowali ją Turcy. Kraj to bardzo urodzajny, środkiem górzysty, z klimatem ciepłym. Ludność jest grecka i turecka, a więc mahometańska i chrześcijańska. Turcy wyzyskują tam chrześcijan od dawna. Nadali ludności konstytucyę i prawo zarządzania sobą, ale nie dotrzymują tego, sejmu nie zwołują, a podatkami, jak chcą, tak gnębą i obdzierają. Przyszło tam teraz znowu do rewolucyi, co zresztą często się zdarza. Mahometanie rzucają się na chrześcijan i mordują, a rząd turecki powstrzymać tego nie może. Więc mocarstwa europejskie wysłały tam chrześcijanom na pomoc okręty wojenne. Jeżeli Turek wnet pokoju nie przywróci, może łatwo przyjść do wojny z nim. A że już w Armenii także turecka gospodarka do powstania doprowadziła, które dotąd jeszcze nie uśmierzone, może przyjść do wielkiej wojny z Turkiem, a ztań i do wojny między mocarstwami europejskimi, mianowicie pomiędzy Rosyą a Anglią.

**Z Ameryki** północnej telegrafują, że zeszłego poniedziałku szalał tam straszliwy orkan, który w jednej godzinie przepędził 80 mil angielskich. Miasto St. Louis w państwie Missouri dosięgnął o kwadrans na szóstą po południu i szalał tam przez pół godziny. Wszystkie szpitale są zapelnione rannymi. Znalaziono już bardzo wielu zabitych, a setki ludzi leży pod gruzami zawalonych kamienic; hotele, fabryki, wielkie spichrze i inne gmachy zostały zburzone. W kilku miejscach powstały pożary. Potonęło kilka parowców. Liczbę zabitych i rannych osób obliczają na przeszło tysiąc. I w okolicy St. Louis zostało wiele wsi w gruzy zamienionych i

wielu mieszkańców zabitych. Straty obliczają na kilka milionów dolarów.

## Z ostatniego zebrania centrum.

### I.

Jak już pisaliśmy, wszyscy mówcy na ostatnim zebraniu centrum w »Koperniku« wyrażali się bardzo oględnie. Jeden tylko poseł p. sędzia Krebs z Lipsztata popsul trochę tę harmonię, gdyż wyraził się, że przy ostatnich wyborach zdradziecko i podstępnie zabrano centrum mandat do parlamentu w okręgu olsztyńsko-reszelskim. Nadto wyraził się pan Krebs, że centrum nie uznaje żadnej (!) »narodowości«, choć mówcy centrowi zaręczali, że katolicy niemieccy są dobrimi patriotami niemieckimi i najlepszymi poddanymi. Zdawało się więc, jakoby p. sędzia chciał, żeby polscy Warmiacy z narodowości swęj nie sobie nie robili, bo tylko niemiecka narodowość dziś im przystoi. Co się tyczy zaś »zdradzieckiego i podstępnego« zabrania mandatu polskiego do parlamentu, to widocznie p. sędzia mało jest o stosunkach poinformowany. Ani zdradziecko ani podstępnie nie działano, ale działano prawnie i otwarcie. Każdy dziś przyzna, że gdyby lud polski wprzód na p. Szczepańskiego, a teraz na ks. dr. Wolszlegiera głosów swych nie był oddał, nikomu by się nie śniło dziś na zebraniach wyborczych po polsku przemawiać, a gdyby kto ze życzliwych chciał nawet to uczynić, to okrzykanoby go jako »polonizatora« lub »agitatora«. Dziś to wszystko uchodzi, boć idzie niby o »zgodę«.

Prawdę mówiąc nasi centrowcy na Warmii, jeżeli stosunki tak pozostaną jak są, nigdy nam więcej nie dadzą, jak będą musieli. Widzieliśmy to na ostatnim zebraniu. Jeżeli się o nim rozpisujemy, to nie dla tego, abyśmy byli stanowczo centrum przeciwni, ale aby się przyczynić do wyjaśnienia sprawy i utrwalenia zgody — jednakże nie ze szkodą dla sprawy polsko-katolickiej. Tak bowiem jak dotąd rzeczy stoją, są polscy katolicy zawsze pokrzywdzeni i trudno wierzyć w tę życzliwość naszych centrowców, gdyż przykłady czego innego ucza. Całe stronnictwo centrum tak jak jest, jest dla Polaków bardzo życzliwe, wstawiało się też nieraz za polską mowę, ale w tym centrum są też i ludzie, którzyby chcieli Polaków po cichu niemczyć, którzyby chcieli »bić Polaków po pysku«, jak się miał wyrazić hrabia Ballestrem i są tacy, którzy powiadają, że są za znieważeniem, ale nie »gwałtownem«, ale »powolnem«. Całe centrum, jak już powiedzieliśmy, jest więc nam dość życzliwe, ale są jednostki na Ślązku i na

## Nawrócenie masona Zoli.

Niedawno ogłosiliśmy oświadczenie inżyniera Zoli, wielkiego mistrza masonskiego, który wyrzekł się masoneryi i stał się znowu wiernym katolikiem. Teraz podają gazety katolickie przyczynę i okoliczności nawrócenia się tego człowieka.

Przed mniej więcej pięciu laty kupił Zola w okolicy Rzymu, przy ukochanym przez lud kościele Matki Bożej miłości posiadłość i od owej chwili zamieszkiwał ją prawie bezustannie, nie zwiedziwszy ani razu przybytku Maryi. W dniu 27 października roku zeszłego, w którym lud napływa do tego kościoła, zdjęła go ciekawość: chciał zobaczyć, co ci wszyscy ludzie tam robią, a to, co tam widział, wywołało tylko szyderski uśmiech na jego ustach.

Matka Boża atoli pragnęła ten uśmiech szyderyczy zamienić na uśmiech radości i wdzięczności dla siebie i użyła ku temu cierpienia. Tego bowiem samego dnia upadł Zola i złamał nogę w trzech miejscach. Trwało dość długo, zanim lekarze przybyli do jego wiejskiej posiadłości a noga tymczasem nabrzmiała tak bardzo, że

Warmii, które swoją drogą do niemieczenia Polaków dążą. Przed temi jednostkami bronić się i strzedz musimy, bo one nasamprzód powiadają, że »narodowość« to głupstwo, a same na korzyść niemieckiej narodowości pracują. Jak daleko zaś ta zachłanność u naszych jednostek centrowych doszła, najlepiej poznać z tego, że przed trzema laty na zebraniu przedwyborczym do sejmiku pruskiego jeden z mówców centrowych powiedział w Wartemborku, iż »posłowie polscy powinni wogóle tylko w centrum zasiadać, a nie tworzyć osobnego Koła«. Znaczy to tyle, że polscy posłowie mieliby w Berlinie Niemców udawać, a dopiero znaleźliby łaskę naszych centrowców.

Jak wiadomo, polscy posłowie idą ręką w rękę prawie we wszystkich sprawach świeckich z centrum, w rzeczach zaś wiary i Kościoła dotyczących już bezwarunkowo. Na ostatnim zaś zebraniu ani słowem nie wspomniano o tém, choć wspomniano o konserwatystach, którzy to niby tylko z centrum razem chcieli przeprowadzić nowe prawo szkólne ministra Zedlitz. Zdaje się jakoby się bano powiedzieć, że polscy posłowie istnieją, choć przecież centrum jest katolickie, a pomiędzy posłami polskimi nie ma ani jednego innowiercy, owszem, zasiadają tam duchowni katolicy tak samo jak w centrum. Centrum pomagało Polakom, a Polacy centrum, boć i 20 głosów posłów polskich też coś znaczy. Słyszeliśmy na polskich zebraniach wyborczych w innych stronach, że mówcy polscy chętnie przyznawali, iż centrum w tych a w tych żądaniach lub wnioskach posłów polskich poparło, u nas prawiono, że centrum samo tylko wszystkiego broniło lub — z pomocą konserwatystów — znanych zresztą nieprzyjaciół Polaków.

Trochę przesadą raziły mowy posłów centrowych. Przez cztery godziny blisko słuchać tylko o tem, że nikt inny, tylko centrum wszystko przeprowadziło, wszystko zrobiło i wszystko robi — to trochę za wiele. Rząd przecież daje też tylko co musi, a zmusić go trudno, bo i on ma na oku także swoje korzyści. Widział rząd, że z walką kulturalną nie nie wskóra, więc ustąpił, nie dla tego, jakoby się bał centrum lub Polaków. Zresztą w tem wszystkim jest i wola Boża, która wszystkiemu zakreśla granice. Wcale a wcale nie można więc twierdzić, jakoby Polacy prędzej mogli się spodziewać przywrócenia polskiej mowy i swych praw, gdy na posła centrum głos oddadzą, jak to powiedziano na ostatnim zebraniu. Musimy wierzyć, że jest sprawiedliwość Boża, która dobrej sprawie upaść nie da. Bronić się

niepodobna było złamanych części spojść ze sobą. Wszelkie usiłowania by nabrzmienie zmniejszyć, okazały się daremne. Bóle były straszne, niekiedy nie do zniesienia. To okropne położenie trwało długie dni i doprowadziło chorego niemal do rozpacz.

Nadeszła wigilia Bożego Narodzenia. Szwagier Zoli i inni krawni przybyli z Rzymu, aby spożyć z nim uświęconą zwyczajem wieszczkę wigilijną. Na ich naleganie pozwolił się podnieść z łóżka i posadzić przy stole, ale niebawem złamany cierpieniem położył się znowu.

Sen go zmorzył i nastąpiło widzenie seune. Czuje, że go podnoszą przyjaciele do wielkiego, wygodnego powozu i tak złożony na miękkich poduszkach, jedzie do kościoła Matki Bożej miłości. Przypomina sobie, że tam już raz był. Kiedy wsparty na krukwiach rzuca w około siebie ciekawe spojrzenia, ukazuje mu się na jednej z ścian bocznych majestatyczna, jakkolwiek w prostą czerwoną szatę i błękitny płaszcz odziana postać niewielka z dzieciątkiem na ręku. Wydaje mu się zrazu, jakoby to zjawisko przylegało do ściany, potem zsuwa się z niej, pomyka się

zaś musimy uczeniem diaławy polskiego języka, a wybieranie polskich posłów nie jest złe, gdyż inaczej powiedzianoby nam, że sami się zapieramy naszej narodowości. Posłowie polscy zasiadają bowiem w Berlinie na pierwszym miejscu wprawdzie jako katolicy, ale także i jako Polacy przedstawiający cały naród polsko-katolicki pod panowaniem pruskim.

## Na miesiąc czerwiec

można teraz »Gazetę Olsztyńską« zapisywać na wszystkich urzędach pocztowych lub u listowych po wsiach.

»Gazeta Olsztyńska« kosztuje na miesiąc czerwiec tylko 25 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 34 fen.

Prosimy o liczne zapisywanie »Gazety Olsztyńskiej«.

## Wiadomości kościelne.

**Warmińska** dyecezya. Najprzew. ks. Biskup wyjeżdża w końcu bieżącego tygodnia na podróż wizytacyjną celem bierzmowania do dekanatu reszelskiego. Plan jest następujący: W sobotę, 6-go czerwca podróż do Bisztynka przez Byszdorf; w niedzielę, 7-go czerwca bierzmowanie w Bisztynku, 8-go egzamin dzieci z religii, 9 wizytacja tamże; 10-go czerwca wizytacja i bierzmowanie w Plausen; 11-go czerwca wizytacja i bierzmowanie w Sturmhubel; 12-go czerwca wizytacja i bierzmowanie w Santopach; 13-go czerwca wizytacja i bierzmowanie w Gloksztynie, po południu wizytacja w Szeleń; 14-go czerwca (w niedzielę) bierzmowanie w Reszlu, 15-go egzaminowanie dzieci w religii, 16-go wizytacja tamże; 17-go wizytacja i bierzmowanie w Kieli; 18-go wizytacja i bierzmowanie w Leginach; 19-go wizytacja i bierzmowanie w Świętójlipce, 20-go odpoczynek tamże; 21-go podróż do Zadzborzka, 22-go poświęcenie kościoła tamże, 23-go wizytacja; 24-go dalsza podróż przez Biskupiec do dekanatu mazurskiego.

**Chełmińska** dyecezya. Zarząd Świętojózefia pod hasłem: »Kto kapłana kształci, czyni więcej niż kto ołtarz buduje« ogłosił swoje piętnaste sprawozdanie roczne o datkach udzielonych i wydanych na wspieranie ubogich gimnazystów katolickich, chcących się poświęcić stanowi duchownemu. Wedle tego wpłynęło w ubiegłym roku 1611 mr. 50 fen., tak, iż pozostało w kasie 267 mr. 80 fen., do czego dołączyć należy 500 mr. w zachodniopruskich listach zastawnych, podarowane przez emerytowanego ks. prob. Knifkiego. Wsparcia otrzymali: 13 uczniów wyższej prymy, 13 uczniów niższej prymy, 8 uczniów wyższej sekundy, 18 uczniów niższej sekundy i 5 uczniów wyż-

ku ołtarzowi i zwraca się do niego w te słowa:

„Byłeś tu raz, aby mię zobaczyć, ale mię nie wzywałeś: Nawet szydziłeś ze mnie, tym razem módl się. Czy nie masz nic do żądania odemnie? Jęczysz na twoją nogę: to nie. Odrzuć szczudła i chodź!“

Spróbował i oto mógł chodzić bez doznawania bólu. Ale powiedział sobie: Tak, idzie tutaj to dobrze! Ale jak to będzie, gdy się znowu znajdę na dworze?

Zjawisko nie niepokoiło go bynajmniej. Czuł w niej matkę i wszystko wydawało mu się całkiem naturalne. Aby jej jednakże podziękować za tyle dobroci, poszukał w swych wspomnieniach modlitwy. Niestety wszystkie modlitwy ulotniły się z jego pamięci, a ponieważ nic innego nie znalazł, przeto powiedział: Dominus vobiscum!

Senne marzenie znikło, a sen trzymał go w swych objęciach do rana. „Co ci było w nocy?“ pytała go się żona, gdy się obudził. „Z kim zdawało ci się rozmawiasz? Słyszałam „Dominus vobiscum“, jak gdybyś chciał kogoś pozdrawiać.“

Na te słowa obudziło się wspomnienie o zapomnianym już śnie i ogarnęło go błó

szęj tereyi. Ze stypendyatów złożyło w ubiegłym roku szkolnym 19 uczniów egzamin dojrzałości i znajdują się w seminarjum duchownym w Pelplinie. Dotąd — od r. 1883 — wspierał Świętojózefie w ogóle 77 gimnazystów. Składki na ten cel przyjmuje ks. oficyał dr. Lüdtkę w Pelplinie.

— W miejsce starego kościoła w Dąbrówce pod Kamieniem, który był dawniej filialnym, a od kilku lat jest parafialnym, ma się wybudować nowy kościół, na który rząd daje tylko 6 tysięcy marek, choć kosztorys wynosi 34,000 m. Początkowo myślano tylko o restauracji, ale ostatecznie postanowiono nową budowę.

## Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

\* **Olsztyn.** Z tylnego domu w ulicy Kolejowej spadł w nocy na piątek parobek służący u pani von Sass z okna na podwórze. Odnosił on ciężkie uszkodzenia wewnętrzne. Znowu, jak zwykle, nieszczęsna gorzałka była przyczyną nieszczęścia.

— Niezameżna kucharka Dorota Blak w młynie Pajtuny otrzymała od cesarzowej za 40-letnią wierną służbę krzyż pamiątkowy i dyplom.

— Agent p. Juliusz Hernberg ztąd wygrał w królewiecką loteryę na konie sześć srebrnych łyżek.

— Komendant dywizji generał-lejtnant von Langenbeck wraz z swym adjutantem, majorem v. Heins z Królewca przybyli do naszego miasta i przeglądali w poniedziałek i wtorek tutejszą załogę wojskową. W środę udają się ci panowie do Działdowa.

— Główna wygrana malborskiej loteryi na konie, w wartości 25 tysięcy marek padła na los grany przez pana Heinze z Berlina.

— Zeszłego czwartku spalili się w Szombargu stodoła i szopa posiadziela Z. na wybudowaniu. — Podejrzana o podpalenie dziewcznę Martę Dylewską z Szombarga aresztowano i odstawiono w ręce władzy.

— Pomiędzy świński w nadleśnictwie Ramuk, w leśnictwie Przykop i karczmie Jelguniu wybuchła czerwotka. Pewnemu posiadzielowi w Stękinach z 30 świń zdechło 28 na tę zarazę.

— Dwusetna rocznica śmierci króla Jana Sobieskiego przypada 17 czerwca b. r., ale była to właśnie uroczystość Trójcy Przenajświętszej, bo w r. 1696 przypada Wielkanoc, a więc też uroczystość Trójcy Przenajśw., 18 dni później niż w tym roku (1896). W uroczystość Trójcy Przenajśw. został też królem obrany i to r. 1674. W r. 1677 w

gie wzruszenie. „Zapal światło przed twoim obrazem Matki Boskiej“, odpowiedział tylko. Pani Zola, która jest bardzo pobożna, miała zawsze w swoim pokoju obraz Najśw. Panny, a mąż jej na to pozwalał.

Od 10 lat był to pierwszy objaw wiary, jaki dobra ta kobieta dostrzegła u swego męża. Przeczucie łaski, zawdzięczać się mającej Matce Bożej, wydobyło z niego te słowa. Dziwne uczucia w chorej nodze zdawało się zapowiadać mu, że uzdrowienie w śnie mogło stać się rzeczywistością. To przeczucie nie miało go mylić.

Podnosi się, opiera się bez bólu na tej nodze i bez następstw wspiera cały ciężar ciała na niej.

Drżąc z wzruszenia ogląda nogę — znikł wszelki ślad cierpienia! Skutkiem tego odzyskuje wiarę i nawraca się.

Oto przedstawienie tego cudu, który spowodował nawrócenie. Jest ono wiarogodnym, ponieważ potwierdzają to świadectwa lekarzy, znających stan jego, sąsiadów i przybyłych z Rzymu krewnych, którzy jeszcze wieczorem dnia poprzedniego widzieli jego smutne położenie.

uroczystość Bożego Ciała z żoną Maryą Kazimirą odwiedził Pelplin i brał udział w uroczystej procesyi. Z Pelplina wrócił do Gniewu, gdzie przedtem był starostą i gdzie kilka dni pobawił. Ztamąd na Malbork udał się do Gdańska, gdzie przez całą następną zimę pozostał i wybudowanie tak zwaną Kaplicy Królewskiej zarządził. Za jego rządów odbyła się też gruntowna restauracja tumu Pelplińskiego.

— Minister rolnictwa pan von Hamerstein ma przybyć w czerwcu do naszej prowincyi, aby się naocznie przekonać o stanie rolnictwa.

— Sekretarz prywatny pan Fr. Białojahn ztąd skazany został na 50 marek kary za obrazę mistrza ślusarskiego p. Lion. Na zebraniu reprezentantów miejskich, na którym B. był się przysłuchiwać, miał odgrażać się panu L., wymieniając jego nazwisko. Białojahn zaprzeczył, jakoby nazwisko czyje miał wymówić, twierdził, że mówił tylko: »Przy przyszłych wyborach (do rady miejskiej) nie będą nam masoni szkodzić.« Pan Lion należy bowiem do loży masonskiej. Sąd dał wiarę panu L., że B. wymówił przy odgrążaniu się jego nazwisko i skazał B. na powyższą karę i publikacją wyroku w »Krajsblacie«.

— Bójki pomiędzy żołnierzami a cywilnymi zdarzają się teraz coraz częściej. Zeszłej niedzieli wieczorem o 8 napadł znowu jeden żołnierz dwóch robotników i jednego z nich dość niebezpiecznie pokaleczył pałaszem. Ludzi zbiegło się wiele, ale żołnierz zdołał zemknąć.

— W drugie Święto Zielonych Świątek wracała wieczorem pewna dziewczyna z odwiedzin w Klebarku do miasta, gdy pomiędzy Liznowami a Olsztynem napadł ją jakiś mężczyzna i zgwałcił. Napastnik zdołał w ciemności uciec niepostrzeżony i niepoznany.

— Dnia 5-go, 6-go, 8-go, 9-go, 10-go, 11-go, 12-go i 13-go czerwca rano od 5-tój do 1-szej w południe odbędzie się na terenie południowym przy Szypkach strzelanie ostremi nabojami. Ostrzeżenie przed przestępowaniem odnośnych pól, jako i jeżdżeniem po jeziorze Wadęskim. Droga z Stółp do Starogo Wartemborka będzie w tym czasie zamknięta. Drogi z Stółp do Gadów i z Starogo Wartemborka do Dąbrówki będą wolne.

\* **Stawiguda.** W przeszłą sobotę na tartaku p. Schlesingera robotnikowi W. Jokel z Miodówka, który wioził deski, wykołcił się mały wózek. Przy wsadzaniu wózka spadły deski Joklowi na nogi i mu je połamały.

\* **Butryny.** Lokalną inspekeyą nad szkołami naszej parafii zlecono aż do dalszego rozporządzenia inspektorowi szkolnemu powiatowemu p. Spohn.

\* **Bartąg.** Dnia 29 maja spalili się w Rusi na wybudowaniu dom mieszkalny, stodoła i chlewy gospodarza Czodrowskiego. Przyczyna pożaru nieznaną, domyślają się tylko, że dziewczyna niespełna rozumu podpaliła budynki, które były zabezpieczone w lidzperskiem stowarzyszeniu ogniowem.

\* **Wartembork.** Nowe okna malowane do tutejszego kościoła parafialnego już nadeszły i zostały wsadzone. Sześć większych z nich kosztuje każde około 1000 mr. i przedstawiają: Na wschodniej stronie na lewo św. Annę, na prawo św. Stefana, patronów kościoła; na froncie północnym Zwiastowanie Panny Maryi, Narodzenie Pana Jezusa, Ukrzyżowanie; na froncie południowym Matka Boska bolesna, wniebowstąpienie Pana Jezusa; na chórze Dawida i św. Cecylią. Kościół nasz otrzymał więc przez restauracyę przybudowanie 15 metrów długie i jest najdłuższym kościołem w naszej diecezyi, dalej po części przez parafian sprawione okna kolorowe i nowe okna założone na zachodniej stronie kościoła. Coraz widoczniej okazuje się teraz potrzeba całkowitego odnowienia kościoła, na co jednak brak pieniędzy. Dobrowolne datki przy kołendzie przyniosły wprawdzie 1800 mr., a w miesiąc przez naszych księży zbierane kolekty przyniosą przecięciowo 140 mr., ale to jest niczem. Podług obliczenia rzeczoznawców potrzeba do porządnego i dobrego odnowienia naszego kościoła 150 tysięcy marek, co nie tak łatwo się zbierze.

\* **Gietrzwałd.** W niedzielę z rana przeleciał pies wściekły przez naszą wioskę pędząc w stronę Lajsów. Pokaleczył dużo ludzi, którzy właśnie szli na nabożeństwo, tak samo pokaleczył ludzi po drodze do Szomfalda, aż go nareszcie ubito.

\* **Z Ządzoborskiego.** Przed około pięciu laty spaliła się posiadłość posiadziela Hübner w Gonskach. Jako podpalaacza skazano wtedy sąsiada H. na 8 lat cuchthauzu, chociaż ten zaprzysiągł się, że ognia nie wzniesił. Przed kilku dniami oświadczył jeden z ówczesnych świadków, że przez Hübnera namówiony został do zeznania fałszywego świadectwa na niekorzyść oskrżonego. Aresztowano więc H. pod zarzutem podpalenia i namowy do krzywoprzysięstwa. Niewinnie skazany przesiedział już 4 lata w cuchthauzie.

\* **Korsze.** Zeszłej niedzieli odprawiło się tu pierwsze nabożeństwo dla katolików mieszkających między innowiercami. W domu aptekarza pana Kubickiego ustawiono piękny ołtarz, a ks. dziekan Romahn z Reszla odprawił mszą św., powiedział kazanie i miał naukę z mającymi być przyjętymi do bierzmowania osobami. Jak wielką okazuje się tu potrzeba regularnego odprawiania nabożeństwa, pokazuje się ztąd, że zgromadziło się przeszło 130 osób. Ma tu powstać nowa gmina katolicka.

\* **Wielbark.** Pan dr. Urbanowicz mianowany został fizykiem powiatu kłajpedzkiego (Memel).

\* **Wystruć.** W czwartek przed południem utopiły się w stawie właściciela dóbr p. Bleyera dwaj chłopcy 4-letni.

\* **Zocie** (powiat lecki). W pierwszy dzień Zielonoświątkowy popełniono tutaj straszne morderstwo. Mordercą jest pewien parobek, który był na służbie u gospodarza Mintkowskiego. 19-letni morderca dowiedział się, że pasterz Barkowski, który jest także na służbie u tegoż gospodarza, odbiera od czasu do czasu od syna swego w holsztyńskim pieniężne przesyłki, i, aby więc owe pieniądze dostać, postanowił ów parobek zabić żonę pasterza. W celu tym skrył się morderca w pobliżbie zboże i gdy żona pasterza tamtędy przechodziła, wyskoczył ze zboża i uderzył kobiecień kilkakrotnie grubym kijem w głowę. Ciosy nie były śmiertelne, pochwycił więc zbrodniarz za siekiere i uderzywszy nią dwukrotnie, zabił kobietę. Po spełnieniu morderstwa wpadł do izby pasterza i ukradł 80 mr. Z temi pieniędzmi chciał morderca uciekać do Polski, lecz to mu się nie udało, bo jak się dowiadujemy, policya pochwyciła zbrodniarza i odstawiała go do więzienia w Elku.

\* **Lec.** Zeszłego piątku podczas burzy zabił piorun na polu będącego wołu posiadziela G. Robotnik, który bydło paś, został ogłuszony. W tymże samym dniu zabił piorun na polu będącą krowę pewnego posiadziela ziemskiego.

\* **Pod Nytychem** popełnione zostało na służącej pewnego właściciela morderstwo. Gdy państwo wrócili z kościoła, znaleźli jej zwłoki zawieszona na klamce od drzwi; ręce i twarz były podrapane i włosy rozczochrane. Ponieważ służący w tém samém miejscu młody parobek uciekł, przeto sądzą, iż on to popełnił zbrodnię.

\* **Nytych.** Nieszczęśliwa miłość popełnęła tutejszego 18-letniego młodzieńca do samobójstwa. Dziewczyna, którą sobie upatrył, nie chciała ani słuchać o jego miłości i gdy zeszłej środy szła po wodę, strzelił do niej z rewolweru, ale chybił wtedy sam strzelił do siebie, tak, że śmierć na miejscu nastąpiła.

\* **Starogard.** Policji udało się pochwycić niebezpieczną złodziejkę robotnicę Klatt, która przez długi czas była postrachem wszystkich sklepów miejscowych. W jej pomieszkaniu znaleziono towarów za jakie 1000 mr., wszystko skradzione rzeczy ze składów kupca Prinza, Löflera i innych. Złodziejka miała zapewne współników, których wydostać nie będzie trudno, by całe gniazdo zaraz wytopić.

\* **Mokre.** Służąca oberżysty K. skradła panu swemu z portmonetki 52 marki. Żandarm przeszukawszy napróżno rzeczy, kazał jej otworzyć usta i znalazł pod językiem ukryte pieniądze.

\* **Wąbrzeźno,** dnia 27 maja. Burza spustoszywszy części Ślązka w sobotę, nastąpiła nazajutrz rano nad Chelmżą, po szóstej rano zaczęło dokazywać wa

Wabrzeźnie, gdzie grom pogruchotał belki niektóre w luterskim kościele. Więcej ludziom strachu narobił w niedalekiej ztąd większej majetności w gorzelni, gdzie ludzie w takich fabrykach i w pierwsze Święto pracują. Dawniej tam przy gorzelni stała stara potrzaskana grusza, dalej trzy od gromów także porozszczypane wierzby, jedynie skuteczne w owęj okolicy gromochrony. W braku takich uderzył piorun w komin gorzelni, z której buchał dym. Grom wpędził dym w komin, poruszył popiół na dole i nastąpiła ciemność w gorzelni od dymu i popiołu. Ogień zaś gromu wyleciał kominem i czubek tylko uszkodził. Jeszcze w różnych miejscach gorzelni ukazał się ogień — ale że to tylko cegła i żelazo wszędzie, pozostały tylko małe uszkodzenia i strach między robotnikami. Zaczęli sobie wymawiać, że za wiele piorunują. Jeden wrzeszczał o doktora, bo od strachu umrze, gdyż stojąc na desce w czasie grzmotu został z nią podniesiony i na bok rzucony. Jeszcze więcej huk i strachu narobił grom w drugie Święto, bo już od pół-

nocy pobudził ludzi — tylko jeden 15-letni pasterek nic nie słyszał.

\* **Golub.** Grom uderzył w jedną stronę wieży katolickiego kościoła i zerwał kawał muru, który spadając, potłukł dach sąsiedniej kamienicy.

\* **Inowrocław.** W zjeździe towarzystw nauczycieli katolickich z Poznańskiego brało udział do 500 członków. Znajdował się tam też jako reprezentant Prus Zachodnich p. Jasiński z pod Gdańska. Zgromadzenie wysłało telegramy z wyrazem szacunku do ks. arcybiskupa dr. Stablewskiego i ministra oświaty dr. Bossego. Nauczyciel p. Poleski z Moraska miał znakomity wykład o nauce w języku ojczystym dzieci.

\* **Piła.** Podoficer Harmann otrzymał w spadku po wuju z Baltimore 270 tysięcy dolarów, czyli 1,144,500 marek. Szczęśliwy spadkobierca zamierza prosić o dymisy.

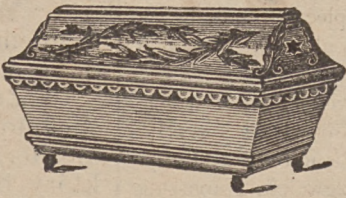
**O Chińczykach** piszą, że zjadają szczury i psy. Nie dzieje się to w całych Chinach, gdzie warstwy

mienniejsze brzydzą się mięsem z psów i szczurów. Tylko w górach jest zwyczaj jedzenia tych przysmaków. Ludność górzyska robi to z braku innego pożywienia. W tych stronach pieczeń z psa uważają za wielki przysmak, który stawiają na stoły tylko w uroczyste dni. Za to mięso z szczurów jest częstszym pożywieniem. W tych okolicach hodują szczury, jak w Francji króliki. Zabijają je masami i mięsem prowadzą wielki handel, na co są osobni handlarze. Szczury odzieraają oni z skóry i wieszają rzędem na sznurkach za ogony, jak u nas na tyczkach wieszają zające. Kobiety chińskie wybierają sobie tłuszcześniejsze mięso i przyprawiają ze smakiem. Na nizinach ku morzu Chińczyk nie tknie ani psa ani szczura. U zamożniejszych obiady są wystawne i gościnność wielka. Gość naje się naprzód dobrze, potem każe się prosić gospodarzowi i tak rozpoczyna jedzenie po dwa a i po trzy razy. Gospodarz czuje się przez to wielce zaszczyconym.

## Fr. Sawitzki

mistrz stolarski i fabrykant trumien  
Lipszacka ulica nr. 11

poleca wielki wybór trumien metalowych i drewnianych z pięknymi ozdobami od najtańszych do najdroższych. Również ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne: poduszki, deki itd.



Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla niebożczyków.

**Fr. Sawitzki,**

ulica Lipszacka nr. 11.

### OGŁOSZENIE.

W piątek, dn. 5 czerwca 1896 przed południem o 10-tej sprzedawać będę na rynku remontowym w Olsztynie, przed oberżą pana Lewin

dwa dwukonne, zupełnie nowe pojazdy na resorach publicznie najwięcej dającym za natchmiastową zapłatą.

Olsztyn, 2 czerwca 1896.

**Dannulat,**  
komornik sądowy.

Wszelkie **środkie lecznicze**, rozporządzeniem cesarskim na sprzedaż dozwolone, jako i wszelkie w zakres **drogeryi** wchodzące artykuły poleca jak najtaniej drogerya **Franciszka Vonberg'a** Wartembork.

Dwóch czeladników stolarskich

i jednego

**UCZNIA,**

syna porządnych rodziców przyjmie zaraz

**Ignacy Lorkowski,**  
stolarz artystyczny  
w Gietrzwałdzie (Dietrichswalde).

**Dwóch uczni,**

zaraz lub później mogą się zgłosić. **J. Frenschkowski,**  
farbiernia i chemiczna pralnia  
w Olsztynie.

**2 uczni**

**formierskich** może zaraz wstąpić. **Beyer i Thiel,**  
fabryka maszyn i lejarnia  
żelaza w Olsztynie.

## Korzystne zakupno.

Z powodu **przebudowania** mego magazynu, zmuszony jestem część mego **składu mebli** uprzętnąć i sprzedaję w tym celu rzeczywiście bez zarobku **wielki zapas mebli**, mianowicie **meble wyściełane**, jak **garnitury pluszowe, kanapy i sofy do spania**, już powleczone.

Nadaremnie się dla tego Szanownej Publiczności ztąd i z okolicy rzadka sposobność rzeczywiście trwale i rzetelnie odrobione **meble, lustra i rzeczy wyściełane** bardzo tanio zakupić.

**G. Puttlitz,**

parowa fabryka mebli, Olsztyn, ul. Kolejowa nr. 78.

Sprzedaję za gotówkę. — — — Ścisłe stałe ceny.

RYNEK **Moritz Pfingst** RYNEK  
20. 20.

w dawniejszym składzie H. Schöneberga

najtańsze i najlepsze źródło zakupna rzetelnych i gustownych

**ubrań dla chłopców,  
panów i robotników,**

gotowych i podług miary, ceny jak najniższe.

Obejrzenie składu chętnie dozwolone.

**Nie przymuszają się kupić!**

Ścisłe stałe ceny. — — — Sprzedaż za gotówkę.

## Sprzedaję posiadłości.

Z powodu objęcia mej nowo nabytej posiadłości w Bartegu, jestem zmuszony moją posiadłość w Leleszkach na wybudowaniu, składającą się z około 140 mórg dobrej łagodnej ziemi gliniastej, w tem około 16 mórg łąki, dość do brze utrzymanego lasu, bardzo dobrymi budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, z żywym i martwym inwentarzem, z całkowitym zasiewem, pod bardzo korzystnymi warunkami za cenę 13 tysięcy 500 marek, przy wpłacie 4500 mr., jak najprędzej sprzedać.

Mający chęć kupna niech się zaraz do mnie zgłoszą.

**Teofil Gromke,**

Leleszki na wybudowaniu pod Gromem (Abbau Lelesken p. Grammen, Kreis Ortelsburg.)

## CZAPKI I KAPELUSZE

ma w wielkim wyborze na składzie i poleca bardzo tanio

**Moritz Pfingst,**

RYNEK nr. 20 (w dawniejszym składzie H. Schöneberga).

**Nowość!**

Kapelusze berlińskiej wystawy i »Nord-Ostsee« mam na wyłączną sprzedaż w Olsztynie i okolicy.

**Worek z pieniędzmi** zgubiono zeszłego piątku w Olsztynie na targu. Łaskawy znalazca niech odda mistrzowi rzeźnickiemu p. **Hinzmann w Gietrzwałdzie**, a odbierze stósowną nagrodę.

**MŁODY STELMACH**, znający do rzemiosła, poszukuje miejsca na wieś. Adres poda ekspedycya »Gazety Olsztyńskiej«.

**CZELADNIKA i UCZNIA**

przyjmie zaraz

**J. Wróblewski,**

mistrz kowalski w Wartemborku  
(Wartenburg Ostpr.)

Kilka **pojedyńczych izb** jest do wynajęcia w ulicy Spichrzowej poprzecznej (Speicher-Querstrasse). Zgłosić się do panien sióstr Schlicht ulica Strzelecka (Jägerstrasse).